Nr 95. Kraków, Niedziela 22. Marca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya. ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoegasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz po 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z targu niewolników.

Pięć godzin w Mysłowicach.

Kraków, 21 marca.

Wskutek otrzymanych wczoraj wieczorem alarmujących wiadomości z Mysłowic i innych miejscowości granicznych o strasznej nędzy wychodźców, którzy bez chleba i dachu nad głową siedzą tam, wyczekując na próżno roboty, wyjechałem dziś rano do Mysłowic, aby osobiście stan rzeczy zbadać.

Już wyszedłszy z dworca na ulicę, widzi się, że stanęło się na gruncie jednego ze znaczniejszych centrów nowoczesnego handlu niewolnikami. Długie zabudowanie dworca, obstawione tobołkami, koszami, workami i zawiniątkami. Pod każdym występem dachu, w każdem zagłębieniu muru tłoczą się ludzie, chroniąc się przed zimnym deszczem i wiatrem. Wielu z nich urządziło sobie — sypialnie... W jednym takim zakątku najzaciszniejszym, bo tuż koło wychodków, ulokowała się cała rodzina z pod Sambora. Jest ich coś ośmioro razem. Najmłodszy „obieżysas“ z tej smutnej grupy ukończył właśnie szczęśliwie pierwszą połowę pierwszego roku swego pełnego wrażeń życia. Więc zmarznięty i zsiniały tuli się chudemi rączynami do piersi matki i jakoś żałośnie chlipie. Rozmokły kawałek skórki z zeschłego czarnego chleba, zastępuje temu niemowlęciu mleko już od dni kilku. Dwoje starszych biega dokoła, tupiąc bosemi nożynami po zimnem błocie. Siedzą tak wszyscy od poniedziałku. Zwerbował ich agent, którego nazwiska nie znają, przywiózł tu do tego miasteczka i zostawił... Od wczoraj nic nie jedli... Takich grup więcej.

Wzdłuż całej drogi do miasta stoją i siedzą gromady chłopów, chłopców, kobiet i dziewcząt. Nad czemś radzą, pokazują palcami, lub w tępej bezradności patrzą nieruchomo przed siebie. Pojawienie się moje między nimi budzi w nich ułudne nadzieje. Co chwila obstępują mnie po kilku lub kilkunastu, ofiarowując robotę, prosząc o pośrednictwo. Tu jacyś trzej chudzi i bladzi chłopacy z pod Biłgoraja, którzy już po raz trzeci odbywają tę drogę, skarżą się, że od dwóch dni nie mieli nic w ustach, a droga z powrotem do zimnych chałup ojczystych kosztuje — dziewięć marek. Tam gromadka kobiet z pod Tomaszowa ciągnie z tobołami na plecach. Wszystkie złe i nieprzystępne. Na zapytanie moje, dokąd idą, jedna w dość nieparlamentarny sposób określa kierunek pochodu. Na zapytanie zaś, kto je tu przyprowadził, słyszę od drugiej odpowiedź, że Pan Bóg... Po chwili jednak mrukliwe zniechęcenie, ustępuje miejsca babskiej gadatliwości. Zaczyna gadać jedna. Za nią zaś gadają już na wyścigi wszystkie, jak ich jest ze trzydzieści. Historya ciągle ta sama: Zamówili, sprowadzili i zostawili...

Syt tych wrażeń ulicznych, postanawiam zwrócić się do biur, aby na miejscu zbadać o ile możności mechanikę tego zamawiania, sprowadzania — i zostawiania. Dobrze odżywiony pan w pikielhaubie i szarej pelerynie na szerokich barach wskazuje mi drogę do t. zw. „Grenzamtów“. Jest to centralne pruskie biuro pośrednictwa pracy, subwencyonowane przez rząd berliński i mające prawo legitymowania robotników. Stoi ono w bezpośrednich stosunkach z galicyjskimi urzędami pośrednictwa pracy i przepuszcza przez sita największą liczbę wychodźców.

Wąską, błotnistą uliczką wchodzę w środek dużego kompleksu baraków. W pierwszym z rzędu mieszczą się biura. „Grenzamt einz“ zawiera kontrakty, „Grenzamt zwei“ legitymuje zakontraktowanych. Przeciskam się przez tłum wychodźców, którzy oblegli długie drewniane barjery. Za baryerami przy stołach siedzą funkcyonaryusze centrali. Nie wyglądają zbyt zachęcająco. Przed każdym z nich stosy książek robotniczych. Gwar rozmów w kilku językach, targi, narzekania, czasem stłumione przekleństwo. W tej chwili mają sto miejsc wolnych, kandydatów zaś około tysiąca. Wręczony jakiemuś sługusowi bilet wizytowy toruje mi drogę na pierwsze piętro do zarządu. Witają mnie z zakłopotaną uprzejmością. Zaraz przyjdzie „Herr Aufseher“, który mi wszystko powie. Tymczasem otaczają mnie coraz inne osobistości. Po chwili miarkuję, że pojawienie się moje w tem miejscu nie jest uważane za zjawisko zwykłe. Widocznie poszły już wici po całym urzędzie, bo co moment dają mi sposobność mówienia z kim innym. — Wszyscy prześcigają się w dawaniu odpowiedzi na pytania. Krótki ich sens jest ten, że w tym roku giełda pracy okazuje niezwykle silny kurs — zniżkowy. W ciągu marca Centrala ulokowała o dziesięć tysięcy ludzi więcej, niż w roku poprzednim w tym samym czasie. Nadmierna podaż pracy z Galicyi i z Królestwa Polskiego. Wskutek niej praca ta nie tyle może tanieje, ile staje się trudniejszą do uzyskania. Agenci, a nawet pracodawcy korzystają z żelaznego prawa nadmiernej podaży w ten sposób, że nie zniżają wprawdzie płac, ale za to przeprowadzają bardzo ścisłą selekcyę między wychodźcami. Bez wszelkiej ceremonii lustrują nagromadzony w nadmiarze „towar“, wybierają najlepsze i najzdrowsze egzemplarze, słabsze nieco bez litości — „wybrakowując...“ I ten wybrakowany towar zostaje na bruku, a raczej na czarnem lepkiem i obrzydliwem, tysiącem nóg ustawicznie mieszanem błocie. Żołądki w tym „towarze“ kurczą się z głodu, grzbiety drżą z zimna, po twarzach ciekną łzy, a duszami targa rozpacz i bezradność. Zostać i czekać, niewiadomo na co, czy wracać bez centa przy duszy o głodzie i chłodzie. Czy siły starczą do powrotu? Co poczną, powróciwszy? Oto stoi pod parkanem taki nędzarz. Już miał kontrakt, już czekał na pociąg po pięciodniowym bardzo surowym poście, aż tu nagle wydał się wynajemcom swoim za słabym. Więc „wybrakowali go“ i usunęli z partyi, która wczoraj pojechała. Stoi tedy i płacze. Zapytany, skąd jest, odpowiada, że „ruskij Polak“ z „lublińskiej“ gubernii. Inni z jego wsi poszli, on został. I takich płaczących „ruskich“ i galicyjskich Polaków spotyka się tu co krok. Kobiety z dziećmi stoją w kursie najniżej. — Rząd pruski już dawno zabronił Polkom wychodźctwa z małemi dziećmi. Dozwolił je natomiast Rusinkom, jako szczególne dobrodziejstwo, zapewne na skutek zabiegów ks. Hanyckiego. W tym roku przy fatalnej konjunkturze dobrodziejstwo to mści się na tych ciemnych nieszczęśliwych kobietach. Obarczone potomstwem, znalazły się na bruku mysłowickim jako ofiary bezlitosnych praw pobytu i podaży, wobec których nawet „dobrodzieje“ pruscy okazują się bezsilnymi.

W towarzystwie starego i doświadczonego agenta Centrali Polaka obchodzę baraki. Są pełne. Ale tłoku w nich niema. Rezerwowy budynek stoi nawet pusty. Baraki są humanitarne. Humanitarność ta cuchnie karbolem, który tu co kilka dni obficie rozlewają. Ten sam duch humanitarny panuje w wagonach dla bydła i nierogacizny, czyli w tak zwanych — „personkach świńskich“. Wzdłuż ścian i na środku ciągną się czarne, pochyłe, drewniane prycze, w dwóch kondygnacyach jedna nad drugą. To sypialnie wychodźców. Śpią jedni obok drugich, mężczyźni obok kobiet, o ile możności swoi ze swoimi. Moralności pilnują całą noc płonące, naftowe lampy i tyluż dozorców, którzy z zegarkami do mierzenia kroków muszą całą noc chodzić między pryczami. — Nieznośne uczucie upokorzenia nie pozwala dłużej znosić widoku tej cuchnącej stajni, w której każdej wiosny humanitarność pruska lokuje dziesiątki tysięcy moich rodaków... — W innych barakach to samo. W jednym z nich zapalili w ogromnym żelaznym piecu. Swąd i smród, zamiast zimnego — gorący. Kobiety suszą na tym piecu przemokłe od deszczu ubrania. Ktoś tam usiłuje sobie przygrzać jakieś jedzenie.

W środku między barakami — kantyna. — Wydzierżawia ją Centrala przedsiębiorcy prywatnemu za dwa tysiące marek rocznego czynszu. Zamiast pieniędzy dopuszczony tu jest tylko obrót mosiężnemi markami po 25 fenigów każda, które wychodźcy dostają jako zaliczkę od Centrali i które muszą w tej kantynie wydać. Obrona przed wyzyskiem — dość problematyczna. Za dziesięć fenigów dają kawę z bułką. Podszedłem właśnie do okienka kuchni w chwili, kiedy para huculów zaczęła się raczyć tym dziwnym płynem. On wspaniały i rosły, jak jodła na jego ojczystej połoninie. Ona w zielonym jakimś szlafroku i szafranowo żółtych butach. Coś jakgdyby z targu w — Samarkandzie...

— Czy to herbata? — pytam, zaglądając do białego garnuszka.

— Ale kawa! — z naiwną dumą odpowiada wspaniały syn Czarnogóry.

No, jak kawa, to kawa!

W straganie obok sprzedają chleb, śledzie, piwo, placki z serem i inne delikatesy. Bochenek dobrze wypieczonego białego chleba kosztuje 40 fenigów. Każę go ważyć: 3 funty 75 gramów. Placek z serem, który lubią dziewczęta, 10 fenigów kawałek, śledź tyle samo, bez względu na stopień odbywającego się w nim procesu gnicia i fermentacyi. Kuchni z ciepłem jedzeniem niema. Mleko dla dzieci potrzeba kupować osobno.

Wszystko to jednak jest komfortem i rozkoszą w porównaniu z „hotelami“ na dole, w głębi miasta, gdzie mieszczą się wychodźcy zwerbowani przez pokątnych agentów. Byłem w jednym z tych hoteli, o którym powiedziano mi, że jeszcze nie jest najgorszy. Z ulicy jakieś kręte, ale stosunkowo dość czyste wejście do ogromnej sali. W panującym tu półzmroku i nieopisanym zaduchu tłoczy się co najmniej dwieście osób. Nie ma tu już żadnej reglamentacyi. Swoboda głodowania zupełna. Agent płaci im po 25 fenigów dziennie strawnego, znowu w podobnych, jak w Centrali markach. Ceny zaś wiktuałów wyższe, niż tam. Wyzysk najzupełniej bezczelny. Przeważają Rusini. Skargom różnorodnym nie ma końca. A wszystkie brzmią jednako — oszukali nas.

Oszustwo te jednak nie jest takie proste, jak się znękanym wychodźcom przedstawia. Potrzeba bowiem przyznać, że większość agentów i przodowników padła także ofiarą tego tak zwanego — „oszustwa“. Nie jest ono niczem innem, jak nadmiarem rąk szukających pracy. Nędza i głód w Galicyi uruchomiły większe, niż co roku masy ludności. Spłynęły one na granicę pruską i wytworzyły pewnego rodzaju zator. W pierwszych dniach tego tygodnia przedstawiał się on istotnie rozpaczliwie. Opowiadano mi, że przez ulice miasta nie można się było przecisnąć. A pociągi tymczasem wysypywały co godzina setki nowych i nowych wychodźców. Cała maszyna ekspedyująca te masy okazała się za słabą. Nie mogła podołać pracy, chociaż sprawność jej wytężono do ostatnich granic. Naczelny inspektor Centrali, p. Lenzer, który z wielką uprzejmością udzielał mi wszelkich wyjaśnień, zapewniał mnie, że w jednym dniu jego dwa biura wylegitymowały blisko ośm tysięcy robotników. Już od kilkunastu dni zawiadamiano biura galicyjskie, aby wstrzymały wysyłkę ludzi. W większości wypadków niestety na próżno. Opanowane epidemią wychodźctwa masy, żądne zarobku i święcie przekonane, że go tam w Prusiech znajdą pod dostatkiem, napierały, jak wezbrany strumień. Tymczasem roboty w polach opóźniły się. Pracodawcy widząc, że nie potrzebują lękać się braku rąk do pracy, zaczęli zwlekać z zawieraniem kontraktów, aby w ten sposób oszczędzić sobie tydzień, dwa i trzy robocizny. Izby rolnicze, które zawsze dla zabezpieczenia się zamawiały dwa i trzy razy tyle robotników, ile ich potrzebowały, w tym roku uczyniły to samo. Ale podczas, gdy w latach poprzednich procedura ta pomagała pracodawcom, a nie szkodziła robotnikom, bo ci przybywszy do Mysłowic na podstawie jednych kontraktów, natychmiast znajdowali drugie, teraz stała się ona fatalną, sprawiając, że jedno i to samo miejsce okazywało się już dwa i trzy razy zajętem. Oczywiście ci, którzy przychodzili później, zostawali na bruku. — Utrudnienia emigracyjne w kraju spełniły także swoje dziwaczne zadanie — narażając wędrujących nędzarzy na jeszcze większą nędzę. Z powodu zatrzymywania im papierów legitymacyjnych w starostwach, mnóstwo ich spaźniało się, nie przybywało na umówiony w kontraktach termin, a przybywszy później, zastawało już miejsca zajęte. Spotkałem także zrozpaczoną partyę z 56 osób z powiatu niskiego, która z powodu zatrzymania jej papierów przez tamtejsze starostwo przybyła do Mysłowic dopiero 15 b. m., gdy wedle kontraktów z Izbą rolniczą w Halli, miała stanąć tam 10. Zastała więc miejsca swoje już obsadzone i głoduje w Mysłowicach od poniedziałku.

W Centrali zastałem przy robocie sekretarza austrackiego konsulatu z Wrocławia, który z polecenia swojej władzy już od początku tego miesiąca przebywa stale w Mysłowicach, aby na miejscu nieść pomoc wychodźcom. Pełen najlepszych chęci, zabiegliwy i doskonale w powierzonych sobie sprawach oryentujący się ten urzędnik, Polak, p. Kazimierz Figwer poświęcił mi uprzejmie dwie godziny czasu, wtajemniczając mnie w arkana swego urzędowania, które odbywa się po barakach, na ulicy, na dworcu, słowem wszędzie, gdzie tylko znajdują się wychodźcy. Krótka ale treściwa rozmowa z nim, nauczyła mnie dość jasno patrzeć na tę smutną sprawę. Dlatego też do kilku poruszonych w niej ważnych kwestyj wrócę jeszcze w najbliższym numerze.

W tej chwili sytuacya na tym targu naszymi niewolnikami przedstawia się w ten sposób. Od trzech dni dopływ wychodźców zmniejszył się. Blisko siedemdziesiąt tysięcy znalazło pracę. Około czterech tysięcy wróciło. Pozostało około półtora tysiąca, którzy oczekują pracy bez szans na jej otrzymanie w dniach najbliższych, gdy tymczasem każda godzina czekania o głodzie jest dla nich — bardzo drogą... Tych należałoby zabrać z Mysłowic. Wystarczyłoby dwa pociągi, wysłane tam przez dyrekcyę kolei, aby tych nędzarzy sprowadzić na grunt ojczysty, gdzie możnaby się nimi zająć i umożliwić im przynajmniej doczekanie zmiany obecnej konjunktury na lepsze, co znawcy stosunków przepowiadają na początek kwietnia, kiedy to reszta najoszczędniejszych pracodawców niemieckich będzie musiała obejrzeć się za robotnikami. Zorganizowanie jakiejś wydatniejszej a racyonalnej pomocy dla tych wychodźców tam na miejscu, w Mysłowicach jest bardzo trudne, a raczej wręcz niemożliwe, z tego powodu, że nie ma tam żadnej władzy, któraby mogła skupić ich, poklasyfikować wedle stopnia potrzeby i utrzymać w ewidencyi. Jeden sekretarz konsulatu mimo nadludzkich wysiłków nie zrobi tam wiele, tem bardziej, że egzekutywy w ręku nie ma żadnej, a na pomoc czynników miejscowych liczyć zbytnio nie można.

Wczorajsze wiadomości o dziesięciu tysiącach wychodźców, śpiących pod gołem niebem, okazały się na szczęście przesadzonemi. Ale i to, co się tam dzieje, jest bez żadnej przesady bardzo smutne i nie przynosi wcale zaszczytu ani administracyi państwa, w którem mieszkamy, ani naszemu własnemu instynktowi społecznemu i narodowemu.

Konstanty Srokowski.

Ustawa parcelacyjna w Sejmie pruskim.

(Telegr. „N. Reformy“).

Berlin, 22 marca.

(WAT). Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą parcelacyjną. Pierwszy przemawiał poseł duński Nissen, który w bardzo ostrych słowach wystąpił **przeciwko ustawie parcelacyjnej, jako ustawie wyjątkowej,** która ma wyraźną cechę uniemożliwienia Polakom i Duńczykom nabywania ziemi.

W odpowiedzi na mowę posła Nissena zabrał głos minister spraw wewnętrznych Dallwitz, który starał się wykazać, że ustawa parcelacyjna nie ma żadnych cech wyjątkowych, a Duńczycy najmniej na to mogą się skarżyć.

Następnie przemawiał poseł konserwatywny Weisaermel, który oczywiście wychwalał projekt ustawy parcelacyjnej.

Poseł centrowy Riehl wyraził bardzo poważne wątpliwości co do całej ustawy parcelacyjnej. Byłoby najlepiej — oświadczył poseł Riehl — gdyby projekt tej ustawy odesłano w całości do komisyi, gdzie centrum będzie się starało usunąć z niego wszystkie ostrzejsze postanowienia i cechy wyjątkowe.

Po przemówieniach kilku jeszcze innych posłów, na wniosek wolnokonserwatysty bar. Zedlitza, dyskusyę zamknięto i **przekazano projekt komisyi, złożonej z 28 posłów.**

W ten sposób odpadł od głosu poseł polski Seyda, który miał z ramienia Koła polskiego przedstawić stanowisko Polaków.

Groźba wojny domowej.

(Telegr. „N. Reformy“).

Londyn, 22 marca.

Sytuacya w Ulster przybiera groźny charakter. W kołach politycznych sądzą, że jedyną drogą uniknięcia wojny domowej byłoby rozpisanie nowych wyborów. Jeżeli rząd tego nie uczyni, **wojna domowa w Anglii stanie się nieuniknioną.**

W Irlandyi kilkuset oficerów wniosło prośbę o złożenie szarży oficerskiej. Oficerowie ci oświadczają, że nie będą strzelali do swoich współwyznawców, chociażby nawet otrzymali taki rozkaz. Unioniści zamierzają udaremnić tegoroczny werbunek rekruta, i chcą w tym celu przyjąć w Izbie lordów poprawkę do ustawy o kontyngencie rekruta, zakazującą używania wojska przeciw powstańcom w Ulsterze.

Rząd świadom jest pełni grozy sytuacyi, o czem świadczy fakt, że wczorajsze posiedzenie rady ministrów trwało przez całą noc.

Londyn, 22 marca.

(WAT). Zastanawiają się tu obecnie nad kwesyą, jak zachowa się wobec zajść w Ulsterze armia angielska. Pułk konnicy w Couragh, który otrzymał rozkaz wymarszu do Ulster, odmówił posłuszeństwa.

Z tego powodu odbyły się wczoraj między prezydentem ministrów Aspuithem a ministrem wojny i innymi ministrami długie narady. Postanowiono wystąpić jaknajostrzej [illegible] hrabstwu Ulster.

Żołnierzom rozdano ostre naboje.

Jak dzienniki donoszą, w Ulster odbyła się próbna mobilizacya sił powstańczych, która wykazała, że powstańcy rozporządzają około 160.000 ludzi.

Londyn, 22 marca.

Minister marynarki odbył wczoraj z ministrem wojny konferencyę. Następnie minister wojny udał się do króla na audyencyę, która trwała godzinę. Oprócz tego inni ministrowie wczoraj konferowali czas dłuższy.

Carson znajduje się w domu Craigsa otoczony uzbrojonymi ochotnikami. Wedle wiadomości z Carricfergus, przybyło tam z Dublinu 100 żołnierzy. Mają oni wzmocnić straż około zamku, w którym znajdują się wielkie zapasy broni i amunicyi.

Londyn, 22 marca.

(Biuro Reutera). Marszałek polny lord Roberts przyjęty został na audyencyi przez króla, potem powołano go do ministerstwa wojny, gdzie miał dłuższą rozmowę z ministrem. Wedle doniesień z Curragh w Irlandyi, rozkaz wymarszu konnicy został odwołany z powodu prośby oficerów o zwolnienie ze służby.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem).

Lwów, 22 marca.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków w sprawie burs w Drohobyczu, Gorlicach i w Nowym Sączu. Świadkowie ci stwierdzili, że w bursach uczono języka rosyjskiego. Nauki udzielały nauczycielki z Rosyi. Na bursy płynęły datki ale nie z Rosyi. Propagandy carosławnej ani prawosławnej w bursach nie szerzono.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Lwów. Posłów do Dumy rosyjskiej, którzy przybyli na proces Bendasiuka, powitali na dworcu obrońcy. W restauracyi hotelu europejskiego, gdzie zamieszkali, odbył się na ich cześć bankiet. Przemawiali: żona posła do Dumy Mitrocka, poseł Łaszkiewicz, Mitrocki, Rudicz, obrońcy: Dudykiewicz, Aleksiewicz, Głuszkiewicz i poseł Makogon.

W nocy zjawił się komisarz policyi z kilkoma agentami, który wypytywał posłów o cel ich przyjazdu do Lwowa.

Wczoraj w sali rozpraw w czasie przerwy posłowie witali serdecznie oskarżonych. Bendasiuk dziękował im za przybycie i prosił, aby imieniem oskarżonych zanieśli pozdrowienie wszystkim członkom Dumy. Mitrocka całowała po rękach oskarżonych popów Hudymę i Sandowicza.

Echa katastrofy weneckiej.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wenecya, 22 marca.

Dotąd wydobyto 14 zwłok, z których 10 już rozpoznano. Liczba wyratowanych podróżnych wynosi 37. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się w poniedziałek.

Wenecya. Rada miejska zebrała się wczoraj po południu celem uczczenia ofiar katastrofy. Burmistrz wygłosił stosowną przemowę, w której zawiadomił, że wedling urzędowych dochodzeń utonęło 13 osób a uratowano 39. Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt gminy.

Telegramy

z dnia 22 marca

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo odręczne monarchy do dra Chlumecky'ego, w którem monarcha z okazyi 80 rocznicy urodzin byłego ministra rolnictwa i handlu w słowach serdecznych podnosi zasługi jubilata.

Budowa wałów ochronnych.

Lwów. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie rozpocznie się budowa wałów ochronnych u ujścia Soły do Wisły pod Oświęcimem. Będą to roboty ziemne. Mają one charakter zapomogowy, a wyjednane zostały przy pomocy memoryału, przedłożonego przez reprezentacyę miasta Oświęcima namiestnikowi.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Jaworskiego.

Lwów. Wczoraj popołudniu odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności pogrzeb św. p. Franciszka Jaworskiego, redaktora „Kuryera Lwowskiego“, archiwaryusza miejskiego. Na trumnie złożono wiele wieńców. Przed domem żałoby przemówił imieniem miasta wiceprezydent Rutowski, imieniem redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ red. Adam Zagórski. Za trumną szła rodzina zmarłego, Rada miejska, Tow. Dziennikarzy Polskich z prezesem Adamem Krechowieckim na czele, członkowie redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, oraz wszystkich innych redakcyj, grono prof. Uniwersytetu lwowskiego, gremium radnych magistratu i urzędników magistratu.

Pożyczka państwowa.

Wiedeń. Wczoraj przez cały dzień toczyły się narady konsorcyum bankowego z kierownikiem ministerstwa skarbu Englem. Obrad nie ukończono. Obrady dotyczyły pożyczki państwowej.

Jak słychać, kurs emisyi bonów kasowych ma wynosić 95. Część bonów, około 150 milionów koron, ma być ulokowana za granicą, przeważnie w Niemczech.

Jednomyślny był pogląd, że najodpowiedniejsze do umieszczenia na rynku pieniężnym byłyby projektowane 5 i pół procentowe przekazy skarbowe, spłacalne w 15 latach.

Wynik wczorajszych narad będzie podkładem bezpośrednich rokowań, które prowadzić ma urząd pocztowych kas oszczędności imieniem konsorcyum z kierownikiem ministerstwa skarbu.

Podwyższenie kontyngentu rekruta.

Wiedeń. Rozporządzenie cesarskie w sprawie kontyngentu rekruta, podwyższa także kontyngent rekruta w Bośni i Hercegowinie, gdzie stan prezencyjny w roku bieżącym wynosić będzie 18.500 ludzi.

Koło polskie a uzupełnienie gabinetu.

Wiedeń. Wobec doniesień dzienników, jakoby prezydyum Koła polskiego powzięło uchwałę co do utrzymania „status quo“ co do ministrów polskich, „Poln. Nachrichten“ upoważnione są do kategorycznego zaprzeczenia tym wiadomościom. Prezydyum Koła wcale się tą sprawą nie zajmowało.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów loteryi klasowej padła wygrana 10.000 koron na los Nr 10 694; po 5.000 koron wygrały losy 32.022, 39 715, 44.603.

Kuratoryum austr. Muzeum dla sztuki i przemysłu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo monarchy, mianujące ks. Franciszka Lichtensteina prezydentem kuratoryum austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu.

Minister robót publicznych zamianował członkami tego kuratoryum na przeciąg lat trzech między innymi hr. dra Karola Lanckorońskiego, tajnego radcę i nadpodkomorzego, oraz hr. Leona Pinińskiego, tajnego radcę i byłego namiestnika.

Spóźnione ramoty.

Praga. Jak donoszą czeskie dzienniki, Sviha zwrócił się do swoich dawniejszych przyjaciół, z prośbą, czy nie mogliby postarać się o przedłużenie terminu do wniesienia skargi o obrazę honoru, albowiem zdecydował się na proces przeciw „Nar. Listom“.

Echa zajść w kościele św. Pawła.

Berlin. (WAT.) Wczoraj przed południem wypuszczono na wolność aresztowanych z okazyi zajść w kościele św. Pawła w Moabicie Kaczmarka, Słomkowskiego i Pietrzaka. Władze bowiem przyszły do przekonania, że wszyscy trzej są niewinni. Mają być przedsięwzięte dalsze starania, celem wyszukania winnych, starania te jednak prawdopodobnie nie przyniosą rezultatu.

Represye prasowe w Warszawie.

Warszawa. (WAT) Zastępca generał-gubernatora warszawskiego skazał pismo „Lud polski“, na 500 rubli kary za zamieszczenie artykułu p. t. „Oświata narodowa“.

Ucisk w gubernii chełmskiej.

Warszawa. (WAT) Z powiatu biłgorajskiego donoszą, że tuż po utworzeniu gubernii chełmskiej władze rosyjskie zaczęły tam stosować różne ograniczenia. Przedewszystkiem zaprzestano wydawania półpasków. Przyczyna tego postępowania nieznana — Wszelkie protesty nie od-

dosły skutku. Uważają za rzecz pewną, że władze chciały w ten sposób odciąć ludność nowej gubernii od wpływów galicyjskich.

Wysiedlanie żydów z Finlandyi.

Petersburg. (WAT) Senat finlandzki postanowił wysiedlić z granic Finlandyi wszystkich żydów, nie mających prawa zamieszkania w Finlandyi.

Zbliżenie rosyjsko-rumuńskie.

Berlin. „Berl. Tageblatt" zwraca uwagę na bliskie zaręczyny syna rumuńskiego następcy tronu z córką cara i sądzi, że Rosya spowoduje przez to ostatecznie Rumunię do zupełnego oderwania się od Austryi i zbliżenia się do Rosyi. Rosya zamierza wprowadzić różne ulgi religijne dla Rumunów w Besarabii.

Zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim.

Rzym. (WAT.) Król włoski przybędzie 22 b. m. do Wenecyi w towarzystwie ministra spraw zagranicznych San Giuliana. Dnia 25 b. m. odbędzie się w pałacu królewskim śniadanie na cześć cesarza Wilhelma, a wieczorem obiad na pokładzie okrętu.

Cesarz Wilhelm o katolicyzmie.

Berlin. „Rhein. West. Ztg" ogłasza list cesarza Wilhelma, napisany swego czasu do Anny księżny Heskiej, córki ks. Karola pruskiego, z okazyi przyjęcia przez nią religii katolickiej. List ten, pisany w roku 1901, dostał się w ręce kardynała Koppa. Zawiera on jedno znamienne zdanie, które brzmi: „Religii, do której ty przystąpiłaś obecnie, nienawidzę".

„Schles. Volksztg" donosi, że cesarz Wilhelm także przy innych sposobnościach w podobny sposób wyraził się o katolicyzmie.

Teatr miejski.

„Książę Niezłomny". — Wznowienie.

Chwalebnym bez wątpienia czynem dyrekcyi było wznowienie klasycznego dzieła Calderona w mistrzowskim przekładzie Słowackiego, którego kult jest jednym z najbliższych obowiązków teatru krakowskiego. Mniej chwalebnem było natomiast umieszczenie tego utworu na repertoarze w tydzień po wznowieniu „Hamleta". Wprawdzie Kraków jest miastem teatralnem i miłośników poezyi scenicznej liczy nie mało, ale nawet i przy uwzględnieniu tych warunków, nazbyt ryzykownem było sąsiedztwo dwóch dzieł klasycznych, aby można było liczyć na sukces nietylko artystyczny, ale i kasowy przedsięwzięcia. Dzięki temu brakowi oryentacyi musieliśmy być świadkami wczoraj przykrego faktu, że „Księcia niezłomnego", to arcydzieło natchnienia Słowackiego, osnute na kanwie hiszpańskiego klasyka, odegrano wobec widowni w połowie ledwo zapełnionej. — Dziwnie to sprzecznem było z tradycyą powodzenia, jakiem się cieszyła inscenizacya „Księcia niezłomnego" w pierwszym roku dyrekcyi Solskiego i w szeregu powtórzeń następnych.

Rola Księcia Niezłomnego, infanta Don Ferdynanda, utrwalona w pamięci miłośników teatru wspaniałą grą p. Tarasiewicza, znalazła wczoraj przedstawiciela w p. Mielewskim. Skala talentu tego artysty wystarcza zupełnie dla zawładnięcia artystyczną stroną roli, której czynnikiem podstawowym jest głębokie uczucie i liryzm, bohaterskie apostolstwo i szlachetna duma hiszpańskiego hidalga. P. Mielewski w przeciwieństwie do poprzednika, wysunął na pierwszy plan bohaterskie apostolstwo, rzucone na ofiarę z giestem rycerza. Akcentował z talentem kontrast bohaterstwa i pokory, operował zręcznie i z miarą, barwą i natężeniem głosu, ale nie dał całości tej aureoli męczeństwa, nie wysunął jak należało liryzmu, dając się zbytnio unosić zapałowi bohaterskiemu, leżącemu bardziej w sferze jego uzdolnienia aktorskiego.

Feniksana p. Solskiej, zaliczona zdawna do najcelniejszych jej kreacyj klasycznych, poza stroną kostyumową, miała szlachetną powagę córy władcy Maurytanii w estetycznej linii giestu i ruchów i we wdzięku postaci, jakby wyciętej z portretu oryentalisty. W deklaracyi cudnego wiersza umiała wydobyć siłę i wdzięk, barwę i rytm, oddając w całej krasie piękność wiersza Słowackiego.

Galeryę drugoplanowych postaci otwierał p. Jednowski, doskonale pojętą i odtworzoną rolą króla. Tarudantem był p. Mastalski, artysta sumienny i poważnie nad sobą pracujący, którego każda rola przynosi widoczne ślady doskonalenia się techniki słowa i giestu. Mulej p. Nowakowskiego był bardzo stylowym. Doskonałym był p. Nowacki w roli Don Juana, granej z młodzieńczym zapałem przy zachowaniu klasycznych linij konturu. Królem, pełnym godności, był p. Stanisławski. Rolę trefnisia odtworzył z właściwym sobie humorem p. Bończa.

Wznowiony „Książę niezłomny" miał w całości szlachetną linię stylu w inscenizacyi, jednej z najpiękniejszych, jakie widzieliśmy wogóle w naszym teatrze.

Po dwóch eksperymentach z dziedziny klasycznego repertoaru, mamy nadzieję doczekać się nareszcie którejś z nowości rodzimego repertoaru.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, niedziela, 22 marca.

Kalendarzyk kościelny: Katarzyny p. i Bazyl.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 42, zachód o godz. 5 min. 53; długość dnia godz. 12 min. 11.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu: „Hiszpańska mucha", wieczór: „Hamlet".

„Czarna kawa" Syndykatu dziennikarzy krakowskich w sali hotelu Pollera o godzinie 4 popołudniu.

Loterya spożywcza w Sukiennicach o godzinie 2 po południu.

Odczyt w Uniwersytecie ludowym: „O szkle", M. Morecki o godzinie 3 południu.

Przedstawienie w „Ognisku" drukarzy: „Złoty wiek rycerstwa" o godz. 7 wieczór.

Zaopatrzenie powracających wychodźców. Nie czekając na zawiązanie się komitetu, a wychodząc z zasady, że jeśli kiedy, to w tym wypadku znaleść powinna zastosowanie zasada „bis dat, qui cito dat", rozporządził redaktor Konopiński już wczoraj częścią kwoty, złożonej w administracyi „Nowej Reformy" na „głodnych wychodźców". Mianowicie ekspozytura policyi na dworcu kolejowym zajęła się z całą uznania godną gotowością wyrobieniem zniżek kolejowych dla wychodźców, dzięki czemu zaraz wczoraj po południu i w nocy wyjechało koleją do miejsca zamieszkania szesnastu wychodźców, mężczyzn i kobiet z dziećmi, przyczem pozbawieni środków otrzymali pewne kwoty na żywność. Niektórzy z tych wychodźców od kilkunastu dni „mieszkali" na korytarzu dworca kolejowego, nie mogąc dostać się do domu.

Redaktor Konopiński zda sprawę z doraźnego użycia funduszów składkowych, z których prowadzą się szczegółowo pisemne rachunki.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny w czasie sumy wykonane będzie Rossiniego: „Cinus animam" (na chór męski), Gorczyckiego: „Sepulto Domino" i Surzyńskiego: „Recessit Pastor" na chór mieszany, oraz B. Walewskiego „Stabat mater" duet na alt i tenor. Wykonawcami będą: chór akademicki, chór żeński uczenic Tow. muzycznego, oraz p. Lucyna Ciechanowska (alt).

Hygiena dzieci w wieku przedszkolnym. Na powyższy temat będzie mówił p. dr Władysław Filipkiewicz na pogadance pedagogicznej, którą urządza dzisiaj Sekcya odczytowa opieki pozaszkolnej Ogniska nauczycielskiego. Pogadanka odbędzie się w sali Ogniska nauczcielskiego, Rynek główny 29, II p., o godzinie 5-tej. Wstęp bezpłatny. Po referacie dyskusya.

W dalszym ciągu poprowadzą pogadanki: p. dr Piątkowski 29 b. m. „Hygiena dzieci w wieku szkolnym" i p. dr Rydel 4 kwietnia: „Jak zapobiegać chorobom nerwowym u dzieci".

Wyrwicz na „Czarnej kawie". Zajmujący ze wszech miar program XVIII „Czarnej kawy" dziennikarskiej, która odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu w sali hotelu Pollera, obejmuje następujące produkcye znakomitego humorysty i satyryka: nowe obserwacye krakowskich komicznych typów, przedstawiane zawsze przez p. Wyrwicza z niepospolitym kunsztem transformacyjnym; w dalszym ciągu ironiczne epizody, „echa karnawału", wyborne szkice z prowincyi, wiecznie wywołujące wybuchy śmiechu „przegląd balów". Cena wstępu 2 korony. Na „Czarnej kawie" nabywać można także bilety wstępu na „raut Syndykatu dziennikarzy krakowskich", który odbędzie się jak już doniosły komunikaty, w sali Starego teatru, wraz z zabawą taneczną w dniu 13 kwietnia.

Zdejmowanie chorągiewek z wieży Maryackiej. Wczoraj przez cały dzień usiłowano ustawić rusztowanie na sztabach, łączących koronę, umieszczoną na hełmie wieży Maryackiej. Rusztowanie to ma być potrzebne do zdjęcia chorągwi, umieszczonej na szczycie wieży, gdyż i ta poczęła się kruszyć i grozi spadnięciem. Zachodzi jednak obawa, że sztaby, łączące koronę, nie wytrzymają ciężaru rusztowania, wobec czego dla zdjęcia tej chorągwi trzeba będzie stawiać specyalne rusztowanie, którego koszta obliczają na 5000 koron.

Nadprogramowy ten wydatek przy restauracyi wieży Maryackiej, która pochłonęła już olbrzymie sumy, budzi poważne refleksye na temat wartości tych robót. Już swojego czasu toczyła się polemika na temat wykonania poszczególnych części restauracyjnych; do ówczesnych zarzutów przybywają obecnie nowe, tem poważniejsze, że dyktowane nie względami artystycznymi lecz obawą o bezpieczeństwo życia publiczności, przechodzącej obok kościoła Maryackiego.

Odpowiednie czynniki, odpowiedzialne za stan i jakość robót restauracyjnych na wieży Maryackiej, winny się sprawą tą zająć jaknajrychlej.

Dwa usiłowane samobójstwa. W mieszkaniu przyjaciółki przy ulicy Konarskiego l. 25 19-letnia Leokadya K., żona drukarza, wczoraj rano strzeliła do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym. Kula utkwiła w piersi denatki. W stanie bardzo groźnym przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

Wczoraj wieczorem w jednym z hoteli w Krakowie usiłowała sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru 17-letnia Zofia M., z Bochni. Stan jej jest dość groźny. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Przy nieszczęśliwej znaleziono bilecik, w którym pisze, że odbiera sobie życie z powodu choroby i w tym celu przyjechała do Krakowa.

Pożar w arsenale przy ul. Rakowickiej. Wczoraj w nocy zaalarmowano straż pożarną, że w arsenale koło cmentarza rakowickiego powstał pożar. Na miejsce wyjechały trzy plutony z naczelnikiem Nowotnym. Jak się okazało, zajęła się szopa z węglem, umieszczona w zabudowaniach arsenału. Pożar ugaszono.

Filia straży pożarnej na Półwsiu. W poniedziałek rano ochotnicza straż pożarna krakowska obejmuje urzędowanie w filii straży na Półwsiu zwierzynieckiem. Strażacy miejskiej straży przeniesieni będą do centrali przy ul. Andrzeja Potockiego. Dla filii wykończono budowę specyalnej strażnicy i przeznaczono pogotowie wozów z dwoma parami koni. Na strażnicy będzie pełnić służbę 3 ochotników.

Śmiertelny wypadek w kamieniołomach. Na robotnika wapienników Libana na Krzemionkach podgórskich, 38-letniego Andrzeja Miernika, rodem z Igołomi w Królestwie Polskiem, idącego wczoraj w południe koło kamieniołomów spadł olbrzymi głaz z wysokości 20 metrów i przygniótł go całym ciężarem. Robotnicy pospieszyli natychmiast nieszczęśliwemu z pomocą, która jednak okazała się daremną. Wydobyto z pod głazu tylko zmiażdżone ciało ofiary. Miernik pozostawił żonę i czworo dzieci.

Zawieszenie w urzędowaniu. „Gazeta Lwowska" donosi, że Rada szkolna krajowa zawiesiła w urzędowaniu p. Stanisława Majkowskiego, nauczyciela w jednej ze szkół średnich we Lwowie za wiersz p. t. „Ojcze nasz", zamieszczony niedawno w „Gazecie Wieczornej". W wierszu tym znajdują się bluźniercze zwroty przeciw Bogu. Autorowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Aresztowanie szpiegów. Pisma lwowskie donoszą: Aresztowano znowu dwóch szpiegów rosyjskich, jednego w Przemyślu, drugiego w Brodach. Onegdaj w Przemyślu aresztowała żandarmerya grajka w jednej z kawiarń, niejakiego Kicha. Aresztowano go na estradzie i zabrano wprost do sądu. Równocześnie przeprowadzono u niego w domu rewizyę, która wydała materyał bardzo obciążający. — Kich pochodzi z Wiednia. Podczas swojego pobytu w Przemyślu odbywał szereg tajemniczych wycieczek po okolicy, które zwróciły nań uwagę żandarmeryi.

W Brodach aresztowano policyanta miejskiego, Bazylego Nakonecznego. Służył on od niedawna przy policyi brodzkiej. Przy rewizyi znaleziono u niego znaczny materyał obciążający. Stwierdzono, że w przesyłkach szpiegowskich pośredniczył urzędnik ambulansowy pocztowy, jeżdżący na linii Radziwiłów-Brody. Pomagał im zaś rosyjski urzędnik wozu pocztowego.

Wobec tego władze austryackie zakazały urzędnikom rosyjskim jeżdżącym z pocztą na tej linii, wysiadać z wozu na stacyach.

Odznaczenie i przeniesienia. „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz nadał dyrektorowi akademii handlowej w Krakowie, Józefowi Kannenbergowi, tytuł radcy rządowego.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Feliksa Łodzińskiego z Przemyśla do Sambora, a Józefa Kazimierza Dukietę z Sambora do Przemyśla.

Zmarli. Karol hr. Chłapowski mąż ś. p. Heleny Modrzejewskiej zmarł w dniu 20 b. m.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 21 marca.

HOTEL NARODOWY: Radca Dworu Włodzimierz Skalski z bratanką z Miechowa; Feliks Gajewski z Dębicy; Jan Nowak z Ryczowa; Wincenty Migdał z Białej; Dr Franciszek Feill ze Lwowa; Marya Kramerowa ze Szczyrzyca; Stanisław Cżga, inżynier, ze Skawiny; Stanisław Dunaj, inżynier, z Gierałtowic; Bronisława Jankowicz z Przemyśla; Stanisław Leśniakowski ze Lwowa; Rozalia Kliwiecka z córką z Poznania; Maksymilian Vetter z Jordanowa; Kazimiera Ryżkowska z Żarwanicy; Emanuel Schneeberg z Katowic; Mendel Ziemcow z Brzeska Nowego.

HOTEL BELVEDERE: Major Emil Reiner z Wiednia; Kap. Ferdynand Schlacht z Opawy; Adwokat Dr Bernard Fernhoff ze Stanisławowa; Inżynier Maksymilian Hecht ze Lwowa; Dyrektor Karol Krysakowski z Gorlic; Bolesław Przybylski z Gorlic; Andrzej Ritter von Trngel z Antwerpii; Kap. Dr Witus Werba z Czerniowic; Herman Olster z Sanoka; Władysław Bojarski z Łańcuta; Franciszek Cycoń z Sanoka; Leopold Leipnik z Wiednia; Józef Mach z Prossnitz (Morawa); Henryk Priebe z Poznania; Julian Smulikowski ze Lwowa; Antoni Janusch ze Standing; Maciej Geller z Wiednia; Bogdan Czajkowski z Brzeżan; Wilhelmina Grassl z Wiednia; Apolonia Fiderkiewicz z Sosnowca; Julia Gorąca ze Lwowa; Artur Wardzichowski z Mikołowa (Górny Śląsk); Edmund Weiss z Monachium; Karol Dudek z Rzeszowa; Alfred Weinstein z Chicago.

---

†

ALBERT KOZUSZEK

em. starszy rewident kolei Karola Ludwika

przeżywszy lat 82, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. zasnął w Panu dnia 20 marca 1914 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy Zakładu imienia Helclów, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy stroskana córka, zięć i wnuk zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Za spokój duszy ś. p.

Stanisława ELTERLEINA

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione będzie Nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 23 marca 1914 roku o godzinie 9 rano w kościele O. O. Zmartwychwstańców, na które Rodzina zaprasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 marca. — Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 636·75, węg. Zakł. kredyt. 841·—, Anglobanku 843·75, Unionbanku 607·50, Länderbanku 519·50, Bankvereinu 534·—. Bodencredit 1242·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 643·50. Akcye praskiego Banku kredyt. 678·—, Kolei państwowych 711·—, kolei południowej 102·75, kolei północnej 5030·—, kolei czerniowieckiej 513·50, Alpiny 818·—, Rima Muranyi 653·— Praskiego Tow. żelaznego 2502·—, Fabryki broni 931·— Akcye tureckie tyt. 436·75, Gal. Karp. Tow. naft. 994·— Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 83·05, Austr. renta koron. 83·45, Węgier. renta koron. 82·40. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. —·—, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredytowego ziemskiego 90·75, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredyt. ziems. 91·25, 4% Listy Banku hip. 83·25, 4½% Listy Banku hip. 90·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·60, 4½% listy Banku kraj. 91·25, 4% Gal. Obl. propin. 98·25, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·40, 4% pożyczka m. Lwowa 81·—, 4% pożyczka m. Krakowa 82·—, Losy tureckie 226·25, Marki 117·62, Ruble 252·50, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 758·50, Powsz. B. depoz. 550·—.

Usposobienie: lekko polepsz.

Berlin, 21 marca. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 419·50, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 849·25 Austryackie noty 85·—, Rosyjskie noty 215·40, Amerykańskie noty 420·75, 3-prc. pruskie konsole 77·50 włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 135·60, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe 162·62, Diskonto Komandit 197·12, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy —·— Kanada Pacific 212·25. Losy tureckie 168·75, Hohenlohe 122·75, Phönix 239·37, Gelsenkirchner 193·12, Hamburg-Ameryka Packetf. 141·37, Hansa 287·75, Północny Lloyd 123·37.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski